

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/obozy-koncentracyjne/128331,Protokoly-przesluchan-jako-zrodlo-hist-oryczne-na-przykladzie-protokolow-ze-sledz.html>



Brama wjazdowa do obozu oraz torowisko na terenie obozu KL Auschwitz-Birkenau w 1945 r. (fot. Stanisław Mucha, z zasobu AIPN)

ARTYKUŁ

Protokoły przesłuchań jako źródło historyczne na przykładzie protokołów ze śledztwa w sprawie zbrodni popełnionych w obozie KL Auschwitz-Birkenau

Autor: ZDZISŁAW JURKOWSKI 11.09.2026

W śledztwach historycznych prokuratorzy Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu stosują metody zbierania materiału dowodowego wprost przeniesione ze śledztw kryminalnych – ze wszystkimi ich formalnymi

wymogami. Analizując wydarzenia z przeszłości, korzystają też z tych samych metod co historycy – czy to korzystając z pomocy historyków, czy sami wykonując taką analizę.

Nowym elementem, stosunkowo nieznanym i mało docenianym przez historyków, są protokoły przesłuchań, które przez sposób powstawania i ich traktowania przez prokuratorów dają nowe światło na minione wydarzenia. Oto kilka uwag.

Cechy protokołu przesłuchań w śledztwie historycznym

Protokół przesłuchania jest dokumentem, który powstaje w określony sposób. Nadaje to mu konkretne cechy.

Zeznania składane są pod przysięgą z pouczeniem o odpowiedzialności karnej świadka, który musi wyjaśnić, czy był na miejscu wydarzenia lub skąd wie o nim. Jest też pytany przez prokuratora w określony sposób, zadawane mu są te same pytania co innym świadkom – tzw. 7 złotych pytań kryminalistyki : „Co?”, „Gdzie?” „Kiedy?”, „Jak?”, „Kto był sprawcą?”, „Czym?”, „Dlaczego?”. Śledczy upewnia się – czy byli inni uczestnicy wydarzenia? Świadek jest pytany z jakiej odległości i skąd obserwował wydarzenie.

Tylko w przypadku relacji składanej przez świadka w obecności historyka, możemy mieć do czynienia z zadawaniem pytań pomagających uszczegółowić wydarzenie. W tym przypadku mogą one sięgać głębiej do emocji, uczuć. Prokurator z zasady, w przypadku śledztw historycznych (w tym przypadku obozowych), unika takich pytań.

Prokurator nie pyta o uczucia świadka, jego emocje, poglądy – interesują go tylko dane związane z wydarzeniem-przestępstwem, nie jest to potok słów, w protokole są tylko suche fakty. W relacji przyjmuje się wypowiedź na dowolny temat, w dowolnej formie. W przypadku protokołu tylko na początku przesłuchania dopuszcza się swobodną wypowiedź, ale nie jest ona notowana. Pytania do protokołu przebiegają według określonego schematu i nie są z zasady notowane. Nieścisle zwroty są uściślane i poprawiane poza protokołem, który w końcowej formie z przyczyn formalnych (w sensie stylistycznym) trzeba uznać za tekst autorstwa dwóch osób – tj. świadka i prokuratora. Czasami można uznać udział też trzeciej osoby, protokolanta.



Wnętrza baraków mieszkalnych w obozie zagłady KL Auschwitz-Birkenau w Brzezince po wyzwoleniu (fot. Stanisław Łuczko, z zasobu AIPN)

Świadek jest z reguły przesłuchiwany kilka razy i w ten sam sposób, odpowiada na te same pytania. W przypadku śledztwa w sprawie zbrodni popełnionych w obozie Auschwitz-Birkenau, często odległość pomiędzy przesłuchaniami wynosi kilka lat. Prokurator w efekcie uzyskuje materiał porównawczy, analizuje go, wychwytuje różnice i nowe okoliczności. W przypadku relacji wyjątkowo rzadko zdarza się składanie relacji na ten sam temat i gromadzenie je w jednym miejscu i porównywanie, co jest regułą w śledztwach także historycznych.

Gdy świadek podaje informacje o sprawcy i jest pytany o jego wygląd proszony jest o podanie opisu zachowania, wyglądu postaci i twarzy. Dostaje także do rozpoznania album, w którym są zdjęcia różnych sprawców z tego samego okresu, świadek wskazuje najbardziej podobne zdjęcie i uzasadnia dlaczego je wybrał. Proszony jest o odpowiedź na pytania o to, kiedy poznał sprawcę, w jakich okolicznościach, kiedy ostatni raz go widział. W relacjach wątek pamiętania sprawcy jest przyjmowany tak jak „idzie opowieść” – nie podejmuje się jego weryfikacji, co w efekcie daje skutek taki, jak stało się to w przypadku Josepha Mengelego w relacjach złożonych w muzeum obozowym w Auschwitz, gdzie przyjmuje się, że więźniowie niejednokrotnie wiedzieli o nim z późniejszych gazet i popularności medialnej tego zbrodniarza, a nie z własnych przeżyć.

W trakcie składania zeznań świadek proszony jest o wskazanie innych osób mogących potwierdzić opisywane wydarzenia – gdzie oni teraz mieszkają lub jak ich można odnaleźć, co jest kolejnym elementem kontroli i sprawdzania wiarygodności. Prokurator również sam szuka innych ewentualnych świadków i ma w tym zakresie znacznie większe możliwości niż historyk. W przypadku śledztw, szczególnie obozowych, ważna jest ocena możliwości psychicznych świadka. Jeśli prokurator stwierdza, że świadek nie jest zdolny do składania zeznań, to odstępuje od czynności prawnych lub powołuje psychologa, który uczestniczy w przesłuchaniu. To właśnie ten ocenia, czy fakty są podawane zgodnie z zapamiętaną prawdą, czy są konfabulacją nieprawidłowo działającego umysłu. Oczywiście w przypadku relacji i wspomnień ten problem nie występuje.



**Podwórze i tzw. Ściana Śmierci
przed blokiem nr 11 w obozie
macierzystym KL Auschwitz po
wyzwoleniu (fot. z zasobu AIPN)**

Prokurator, w odróżnieniu od śledztw prowadzonych w prokuraturze powszechnej, z zasady staje po stronie świadka, gdyż z reguły jest to osoba jednocześnie najbardziej pokrzywdzona. Oznacza to w praktyce szczególny szacunek dla uczuć, jakie podczas przesłuchania mogą się ujawnić, odmowa dalszego składania zeznań jest też akceptowana. Pisma urzędowe w przypadku śledztw obozowych w dzisiejszych czasach mają charakter warunkowy (np. „jeśliby Pan/Pani mógł/mogła...”). W przypadku oskarżonych postępowanie nie różni się od procedur przyjętych w prokuraturze powszechnej.

Zeznania traktowane są przez prokuratora jako wiarygodne i, w przypadku sprzeczności z dokumentami urzędowymi, sprzeczności muszą być wyjaśnione z zachowaniem równorzędności dowodów. Ten problem również nie występuje w przypadku relacji i wspomnień. O sprawie rozstrzyga dokument urzędowy.

Różnice w traktowaniu dokumentów przez prokuratora widać na przykładzie relacji, wspomnień, które nie uznaje się za wiarygodne i które nie mogą stanowić punktu wyjścia do śledztwa, co w przypadku zeznań pod przysięgą nie już możliwe. Prokurator musi rozpocząć co najmniej czynności sprawdzające.

W przypadku zeznań kilku świadków, które częściowo pokrywają się, prokurator uznaje, że do wydarzenia-przestępstwa doszło, nawet jeśli dokumenty urzędowe tego nie potwierdzają.

Prawdziwość, wiarygodność, stan faktyczny składanych zeznań

Pozostaje do odpowiedzi kluczowe pytanie o wiarygodność i prawdziwość składanych zeznań w postępowaniach podobnych do śledztwa ws. zbrodni popełnionych w obozie Auschwitz-Birkenau. Odpowiedź

jest nie tyle trudna, co złożona – ze względu na kontekst historyczny i polityczny, a także kontekst osobisty świadka. Należy też wspomnieć o roli prokuratora, jako uczestnika przesłuchania. Po pierwsze trzeba pamiętać, że najbardziej szczegółowe są protokoły zeznań składanych zaraz po wyzwoleniu, pełne nazwisk, dat, szczegółowych opisów. Nawet przez suchy protokół przebija pasja i emocje, prokurator częściej zezwala na wygłaszanie swoich ocen i opinii świadkowi. Widać, że świadek w pełni współpracuje.

Sytuacja zmienia się w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych: świadkowie nie informują o przynależności do organizacji podziemnej w okresie II wojny światowej (zresztą prokuratura wydała dla śledztwa w sprawie zbrodni w Auschwitz instrukcję, aby nie zapisywać tej informacji w protokole), oczywiście z lęku przed oskarżeniem o powojenną działalność w antykomunistycznych organizacjach.

Świadkowie nie informują też już o wszystkich swoich czynach i swoim zachowaniu w obozie – z pewnością jest to także związane ze skazywaniem więźniów funkcyjnych, którzy w obozie popełniali przestępstwa lub nie pomagali innym więźniom.

Sytuacja zmienia się od lat siedemdziesiątych, zeznania stają się bardziej spokojne, przejrzyste. Świadkowie mówią o przynależności do organizacji podziemnych, a prokuratorzy tą informację zapisują. Zauważalnie wzrasta zaufanie do prokuratorów i świadkowie w kolejnych zeznaniach mówią o sprawach dla nich trudnych moralnie, jak np. o tym, że świadek był poddawany w Auschwitz sztucznemu zapłodnieniu, mężczyźni, że zostali pozbawieni płodności itp. Nie jest to jeszcze przełom, ale jeszcze kilka lat wcześniej ta sfera w zeznaniach się nie pojawiała. Nastąpiła zmiana obyczajowa.



**Pokryte śniegiem ruiny
krematorium II w obozie zagłady
KL Auschwitz-Birkenau, zima
1945 r. (fot. Stanisław Mucha, z
zasobu AIPN)**

Ważnym elementem oceny wiarygodności zeznań, o którym warto pamiętać, była także zmiana zachowania i

wykształcenia prokuratorów. W latach czterdziestych prokuratorzy Głównej Komisji należą do elity, co widać w sposobie prowadzenia śledztw i jakości protokołów. Zmienia się to później, po 1949 r., kiedy działalność Komisji zostaje ograniczona i podporządkowana Ministerstwu Sprawiedliwości, a zatem (co jest nie takie oczywiste) ograniczono zakres śledztw w sprawach zbrodni popełnionych w obozach. Dopiero pod koniec lat 60. sytuacja się poprawia. Następuje też wyraźne ożywienie w sprawie ścigania zbrodniarzy wojennych.

W trakcie tworzenia końcowego dokumentu opisującego analizowane wydarzenie – opisu stanu faktycznego – prokurator ma świadomość, że spójność i wiarygodność tego, co opisał, będzie oceniana w sądzie. Dotyczy to także spraw historycznych. W przypadku relacji oznaczałoby to, że po jej złożeniu, jej wiarygodność byłaby oceniana przez zewnętrzną instytucję pod względem metodologicznym, formalnym i merytorycznym. O randze protokołu świadczy to, że w oparciu o nie wielu zbrodniarzy zostało skazanych na wieloletnie więzienie lub śmierć, nawet przy braku dokumentów urzędowych potwierdzających np. ich pobyt w obozie Auschwitz-Birkenau.



**Uwolnione więźniarki obozu KL
Auschwitz, leżące na pryzkach
wewnątrz baraków (fot. z zasobu
AIPN)**

Innym problemem, o którym trzeba pamiętać przy ocenie wiarygodności protokołu, jest to, jak więźniowie sami zaczęli oceniać swoje zachowanie w obozie. Jest to czas, gdy u wielu z nich stwierdzono tzw. *KC syndrom*, a także ogromne, nieprzezwyciężalne poczucie winy. Coraz większa wiedza o tym, co się działo w obozie i jak on działał, też nie sprzyjała szczerości wypowiedzi. Wystarczy wspomnieć, że więźniowie z

założenia mieli żyć tylko trzy miesiące, gdyż tak były policzone racje żywnościowe. Świadkowie jednak przeżyli, gdyż (jak to opisywali sami) organizowali sobie żywność – wykorzystując znajomych lub w inny sposób. W końcu i tak jednak sprowadzało się to do zabrania żywności z magazynu albo kotła, a więc ktoś tego jedzenia nie dostał. Dopiero przy kolejnych przesłuchaniach, często po latach, świadkowie opowiadali także o swojej roli w selekcjach. Mimo, że robili to na rozkaz, jednak uczestniczyli w nich – zapisując skazanych i wyznaczonych do zagłady, pilnując porządku, wydając chorych i umierających. Nawet jeśli przy tym ratowano innych, uczestniczyli w eksperymentach medycznych jako lekarze czy pielęgniarze. Te wszystkie okoliczności ograniczały z pewnością prawdziwość wypowiedzi. Często, jeśli mówiono o wydarzeniach, to jakby z oddali, jakby oni w tym nie uczestniczyli.

Część zeznań dotyczących eksperymentów na kobietach zawiera zastrzeżenie, że dalej świadek nie będzie na ten temat zeznawał, gdyż wstyd mówić o tym, co lekarze niemieccy robili kobietom.

Podsumowując, mimo tych ograniczeń, porównanie protokołu zeznań w sprawach zbrodni w obozach i złożonej relacji wypada wyraźnie na korzyść tego pierwszego. Grożąca odpowiedzialność karna za złożenie fałszywych zeznań, strach przed możliwością doniesienia na siebie, wstyd i wyrzuty sumienia są wyczuwalne, ale „suchy i monotony” protokół niesie i tak konkretną, przerażającą informację.

Protokół jako źródło historyczne

Podsumowując, historyk otrzymuje dokument o randze często dowodu rozstrzygającego, a nawet jedyne, umożliwiającego poznanie prawdziwego przebiegu wydarzeń, ich oceny i znaczenia. Sposób jego powstawania, schematyczność, zadawanie tych samych pytań, wykluczenie uwag o charakterze osobistym, powtarzanie przesłuchań – to wszystko tworzy nową jakość i nowe źródło wiedzy o przeszłości i historii. Rezygnacja z tego źródła wiedzy jest błędem metodologicznym, czasami może doprowadzić do zarzutu niewypełnienia w pracy naukowej wymogu staranności, a także błędnych ustaleń i ocen.

Kolejnym ciekawym wnioskiem jest stwierdzenie, że dokument końcowy, który powstaje w wyniku pracy prokuratora – analizę zeznań, dokumentów urzędowych itp. – staje się w rzeczywistości dokumentem, który odtwarza wydarzenie (języku prawniczym stan faktyczny) i tak jest prawnie dalej traktowany. Mamy dokument, który powstał zaraz po wydarzeniu i miał rangę urzędową. Traktuje się go tak jak nowo powstały dokument, ale przeniesiony w czasie.



**Wizyta delegacji angielskiej na
terenie byłego obozu
koncentracyjnego Auschwitz-
Birkenau. Na zdjęciu: Jan Sehn
(pierwszy od lewej), prof. D'eye
(czwarty od prawej), dr Johnson
(trzeci od prawej), dr Wolken
(pierwszy od prawej), 29 maja
1945 r. (fot. z zasobu AIPN)**

Ważnym elementem w trakcie tworzenia końcowego dokumentu opisującego analizowane wydarzenie („stanu faktycznego”), jest świadomość prokuratora, że spójność i wiarygodność tego, co opisał będzie oceniana w sądzie. Dotyczy to także spraw historycznych.

W śledztwie w sprawie zbrodni popełnionych w Auschwitz-Birkenau, jak i wątkach pobocznych w sprawie Mengelego itp. widać, że ze względu na braki wielu podstawowych dokumentów, metody śledztw historycznych prowadzonych przez prokuratorów przynoszą cenne i rozstrzygające informacje, w odróżnieniu od przypadkowo ocalałych dokumentów lub zbioru wspomnień, w których znaleźć można zapis cierpienia, emocji. Źródła takie budzą u historyka oczywistą refleksję, że jest to bardziej zapis aktualnej wiedzy, o tym co się działo, wymieszanej ze wspomnieniami. W przypadku przesłuchań przeprowadzanych przez prokuratorów pytanie „skąd świadek o tym wie” jest oczywiste i konieczne dla wiarygodności protokołu i śledztwa. Jeśli świadek stwierdza, że słyszał o wydarzeniu od innych, jest to zapisywane i zadawane są pomocnicze pytania: Kiedy się o tym dowiedział? Czy po wojnie?

Powyższe uwagi wskazują, że nie do końca jeszcze w pracy historyków, dokumenty, a szczególnie protokoły zeznań świadków, wytworzone w trakcie śledztw prowadzonych przez prokuratorów, są zauważane. Tym bardziej, że wszystko wskazuje na to, że wyjątkowe w skali Europy (użyto tej metody – po kilku latach od wydarzeń – przy śledztwach w sprawie zbrodni popełnionych w byłej Jugosławii – z dużą skutecznością) i świata (śledztwa w zbrodni w Chile i Argentynie) użycie metod zaczerpniętych z procedur postępowań prokuratorskich i zastosowanie ich do badań wydarzeń z przeszłości, przynosi nową jakość w badaniach historycznych i ujawniania wiele dotychczas nieznanych aspektów historii. Śledztwa prowadzone obecnie przez IPN mają, w odróżnieniu od wspomnianych wyżej, jedną podstawową cechę, która odróżnia je od innych: odległość czasowa dla zbrodni popełnionych w okresie II wojny światowej wynosi już ponad 70 lat.

W wymiarze formalnym systematyki źródeł historycznych, protokoły ze śledztw prowadzonych przez Komisję powinny być zaliczone do grupy źródeł narracyjnych (pamiętniki, kroniki) lub do historiograficznych (roczniki,

wspomnienia, pamiętniki), a nie do normatywnych – jak się to robi obecnie.

COFNIJ SIĘ